

Ignacy Bokwa

Wiara w dialogu : ks. prof. dr hab.
Józef Krasiński : człowiek - kapłan -
teolog

Studia Theologica Varsaviensia 39/1, 15-20

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. IGNACY BOKWA

WIARA W DIALOGU
KS. PROF. DR HAB. JÓZEF KRASIŃSKI:
CZŁOWIEK – KAPŁAN – TEOLOG

Bogactwo Kościoła to skarb przechowywanej, tłumaczonej na język współczesny wiary. To prawda. Ale bogactwem Kościoła są też konkretni ludzie, realizujący akt wiary w Jezusa Chrystusa. Każdy człowiek to inna biografia, to ciąg wydarzeń, spotkań, przeżyć, decyzji, doznań. To praca, wysiłek, perspektywy, stawiane i faktycznie osiągnięte cele. Piszę te słowa myśląc o ks. prof. dr hab. Józefie Krasińskim, którego miałem szczęście spotkać na drodze mojego życia i który wywarł istotny wpływ na moją ludzką, kapłańską i teologiczną formację. Tekst, którym chciałbym podzielić się z Czytelnikami, ma z konieczności charakter szkicu, w którym chciałbym ująć to, czego z oczywistych racji nie pisze się w oficjalnych laudacjach, a co – jak mi się wydaje – mając charakter osobistego świadectwa, pozwala lepiej zrozumieć człowieka. I jeszcze jedna uwaga: osobisty ton wypowiedzi nie powinien prowadzić do mylnego wniosku, jakoby nie miała ona związku z obiektywizmem. Sądzę, że ten związek istnieje, a przynajmniej bardzo chciałbym, aby tak było.

PIERWSZE SPOTKANIE

Moje pierwsze spotkanie z ks. prof. Józefem Krasińskim nastąpiło po powrocie ze służby wojskowej w jednostce kleryckiej w Bartoszycach do macierzystego Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Było to jesienią pamiętnego 1978 roku, kiedy papieżem został wybrany kardynał Karol Wojtyła. Fakt ten znajdował wielokrotnie pogłębione odbicie w prowadzonych przez ks. prof. Krasińskiego wykładach z teologii fundamentalnej, dogmatycznej i ekumenicznej. A były to wykłady niezwykle, o których nieraz słyszałem kleryckie sagi i legendy. Wkrótce mogłem osobiście uczestniczyć w tych zajęciach. Było to przeżycie niezwykle. Na sali siedziało ponad 80 alumnów roczników od trzeciego do szóstego włącznie, zasłuchanych w wykład Profesora, który przez 45 mi-

nut trzymał wszystkich swoich słuchaczy w nie malejącym napięciu. Ks. Profesor wychodził od klasycznych sformułowań dogmatyki swojego mistrza, ks. prof. Wincentego Granata, ale odwoływał się do rzeczywistości, w której te dogmaty się realizują. Ulubionymi kontekstami wykładów były: filozofia i próby urzeczywistnienia realnego komunizmu oraz relacja wiary i nauki. Zdecydowanie ten drugi kontekst był bardziej wyrazisty. Ksiądz Profesor z przekonaniem ukazywał niesprzeczność wiary i rozumu, wskazywał na sylwetki wielu wybitnych uczonych, którym wiara wcale nie przeszkadzała w naukowych poszukiwaniach, a wręcz przeciwnie – skutecznie motywowała do ich prowadzenia. W swojej praktyce wykładowej ks. prof. Krasieński doskonale urzeczywistnił słynny postulat dotyczący wzorca kaznodziei: w jednym ręku Biblia, a w drugim codzienna gazeta. Ksiądz Profesor nauczył nas, swoich studentów, wrażliwości na życie codzienne i jego problemy, będąc głęboko przekonanym, że wiara urzeczywistnia się tu i teraz, w konkretnych uwarunkowaniach życia. Należy też podkreślić, że posiadał On niezwykle dar uprawiania i przekazywania teologii. W kontekście narzekań na oderwanie teologii od życia przekonująco dowiódł, że teologia naukowa wcale nie musi być skazana na drętwość, ale może być żywa, zajmująca, wręcz porywająca. Niezwykłości uprawianej przez ks. prof. Krasieńskiego teologii należy również upatrywać w tym, że nic nie tracąc ze swojej naukowości, jego wykład nadawał się w wielu pasażach do bezpośredniego wykorzystania w kazaniach, homiliach, katechezie. Rzecz zaiste niebywała. Komu bowiem udaje się sztuka sensownego poruszania się pomiędzy teorią a praktyką, sztuka tak nietatwa w teologii?

CZŁOWIEK (NIECO RETROSPEKCJI)

Na życie dorosłe można spojrzeć odpowiedzialnie i prawdziwie dopiero z pewnej perspektywy. Stanowią ją dzieciństwo i lata młodości. Nie znam bliższych szczegółów w odniesieniu do tej części biografii Księdza Profesora. Otrzymałem w nią rodzaj pewnego wglądu dzięki uczestnictwu w pogrzebie Jego Matki. Byłem wtedy zupełnie młodym wikariuszem w Radomiu. Niewielka odległość do rodzinnej miejscowości Księdza Profesora, Kazmierówki, była istotnym czynnikiem umożliwiającym udział w tym pogrzebie. Pamiętam, że było ciepło, setki księży ubranych w komże i birety

zgrupowało się wokół rodzinnego domu Księdza Profesora, a potem utworzyło długą procesję, w której niesiono do kościoła w Skaryszewie trumnę z ciałem Sp. Matki. Wywarło to na mnie niezapomniane wrażenie. Ten pogrzeb miał w sobie coś z Reymontowskich opisów pożegnania z ziemią rodzinną. Podobnie jak przeważająca liczba kapłanów, Ksiądz Profesor wywodzi się ze środowiska wiejskiego. Cieszy mnie bardzo to, że nigdy tego nie ukrywa, a przeciwnie jest z tego faktu dumny. Skądinąd wiem, że bardzo lubi pomagać w pracach polowych, np. przy żniwach, że lubi wędrować polami, cieszy Go przyroda, życie natury.

To chłopskie pochodzenie Księdza Profesora przekłada się na styl Jego życia i pracy naukowej. Przede wszystkim jest to człowiek niebywale skromny, nie stawiający nigdy wygórowanych wymagań pod względem warunków bytowych, a jednocześnie konsekwentny w stawianiu i egzekwowaniu, realistyczny, umiejący szanować czas własny i innych. Komuś, kto nie zna bliżej Księdza Profesora, wydawać się może, że ciągle się spieszy, że nie ma czasu. To zaledwie pierwsza impresja. Bliższy kontakt przekonuje, że jest w Nim ciągle niespożyta energia i tworzy zapał, którym chce zarazić innych, wezwać ich do działania. Stał nie widzi sensu w marnotrawieniu czasu dla rzeczy błahych. Jest ogromnie zaangażowany w to, co robi, sumienny i precyzyjny. To zjednuje Mu ludzi, których też potrafi zawsze pozyskać dla swoich idei.

Druga cecha charakteru Księdza Profesora, w moim przekonaniu związana z Jego rodowodem, to bardzo swoista, sympatyczna „zachłanność”. Jest człowiekiem otwartym, ciekawym życia, świata, wręcz pazernym na wiedzę. W czasie wolnym dużo podróżuje, zwiedza, solidnie się do tych wypraw przygotowując, aby jak najwięcej z nich skorzystać, poznać. Jest słodką tajemnicą Księdza Profesora, kiedy znajduje czas, aby czytać wszystkie nowości światowej teologii, poznawać osiągnięcia współczesnych nauk ścisłych, orientować się w życiu kulturalnym. Bez wątpienia mamy do czynienia z wybitną postacią renesansową, człowiekiem światłym, dysponującym pogłębioną wiedzą w dziedzinach wydaje się odległych od teologii, ale dla Jego ducha bliskich wiedzy świętej.

Chłopska proveniencja Księdza Profesora przekłada się na Jego upór i konsekwencję w dążeniu do wyznaczonych celów. Tym, co podziwiam, jest Jego kariera naukowa: dopiero w 57 roku życia, kiedy wielu innych żyjących w podobnej sytuacji szykuje się do cie-

pełniej emerytury, złożył pomyślnie kolokwium habilitacyjne na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Nie należy zapominać, że Jego egzaminatorami byli koledzy ze studiów specjalistycznych, wtedy od lat profesorowie. Dla wielu byłby to wystarczający argument, aby zrezygnować z myśli o habilitacji. To wydarzenie stało się rzeczywistym punktem zwrotnym w życiu Księdza Profesora. Z wielkim poświęceniem podjął cotygodniowe, połączone z koniecznością ustawicznych kolejowych podróży z Sandomierza do Warszawy (nie zaniedbując ani na chwilę wykładów w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu) zajęcia dydaktyczne w ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Objął tu katedrę apologetyki porównawczej. Uważam to za wydarzenie syntetyzujące osiągnięcia naukowe Księdza Profesora. Chociaż w czasach moich studiów seminaryjnych funkcjonował głównie jako dogmatyk, to Jego zainteresowania naukowe, niezwykle bogate, wręcz nieujarzmione, skupiają się jak w soczewce właśnie w teologii fundamentalnej. Tutaj odnajduje się w pełni jako teolog.

KAPŁAN

Postrzegam Księdza prof. Józefa Krasieńskiego jako człowieka żywej, autentycznej, głębokiej wiary. To pierwsza cecha, jaka się wręcz narzuca w kontakcie z Nim. Swoje kapłaństwo realizuje twórczo i radośnie. Cechą osobistej pobożności Księdza Profesora jest maryjność. W tej pobożności odbijają się chyba składniki religijności domu rodzinnego. Przekłada się to zarówno na uczestnictwo w wielu międzynarodowych kongresach maryjnych i mariologicznych, opisanych ze swadą i niezwykłą żarliwością w jednej z książek, jak też na osobistą pobożność, polegającą na modlitwie różańcowej, którą kocha. Kiedy w sierpniu 1977 roku kardynał Karol Wojtyła koronował słynący łaskami obraz Matki Bożej w Błotnicy k. Radomia, Ksiądz Profesor przybył na te uroczystości w pieszej pielgrzymce. Opowiadano mi o Nim, jak klęcząc wraz z innymi pielgrzymami przed Cudownym Wizerunkiem odmawiał brewiarz. Autentycznego ducha religijnego można doświadczyć w Jego publikacjach.

Jest przyjazny studentom, tak świeckim jak i duchownym. Ci zaś doskonale wyczuwają Jego życzliwość, wyrażającą się choćby w uroczystym świętowaniu Patrona, św. Józefa, jak i pomocy okazywanej przy pisaniu prac magisterskich czy doktorskich. Liczba 120 magi-

strantów, piszących prace pod kierunkiem Księdza Profesora, mówi sama za siebie.

Od niepamiętnych czasów jest związany na dobre i na złe z sandomierskim Domem Prowincjalnym Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Kiedy tylko jest w Sandomierzu, sprawuje dla nich i z nimi Eucharystię, głosi kazania, służy pomocą i radą, uczestniczy we wszystkich pogrzebach sióstr.

Cechą kapłaństwa Księdza Profesora jest teologicznie pojęte posłuszeństwo. Swoim przełożonym odważnie mówi prawdę, nie waha się jednak, gdy przychodzi spełniać ich wolę. Z ich polecenia angażował się w duszpasterstwo trzeźwościowe na terenie swojej diecezji, koordynował prace duszpasterstwa diecezjalnego jako pracownik kurialny, czynnie uczestniczył w przygotowaniu peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Z własnej inicjatywy do dziś wyjeżdża na Wschód, aby tam prowadzić duszpasterstwo wśród Polaków.

TEOLOG

Ks. prof. Józef Krasiński jest teologiem doby soborowego przełomu. Wskazuje na to nie tylko chronologia, ale przede wszystkim forma i treść tego, co jako teolog tworzy. Wychowany w duchu neoscholastyki, teologicznie dojrzał pod okiem ks. prof. Wincenciego Granata, „polskiego Schmausa”, który podjął próbę zaszczerpienia w neoscholastycznych schematach dogmatycznych nowych idei. Sprowadzają się one przede wszystkim do wprowadzenia wyraźnego akcentu kerygmatycznego, stawiania kwestii zdecydowanie pastoralnych. Ożywiało to wykład, czyniło teologię bliższą ludzkiej egzystencji wiary. Drugą cechą był – dostrzegalny zwłaszcza po Soborze Watykańskim II – chrystocentryzm teologicznej refleksji. Można tu mówić o paralelizmie myśli Granata i Krasińskiego. Uczeń stanął na własnych nogach, zaczął podążać własną drogą. Nie zapomniał jednak o Mistrzu, nazywanym przez swoich uczniów „Doctor Humanus” (w nawiązaniu, ale i swoistej zmianie perspektywy do „Doctor Angelicus”). Ks. prof. Granat zrozumiał, że teologia nie może dziś rozwijać się w próżni, wyizolowana z naukowego dyskursu, w którym prym zdają się wieść nauki szczegółowe. Stąd podjęta przez niego próba otwarcia teologicznej systematyki na bogaty, pulsujący życiem, podlegający ustawicznym

zmianom świat fascynujących nauk przyrodniczych. Impulsy Mistrza doprowadził do rozkwitu Uczeń. Wydaje mi się, że nie będę zbyt oddalony od prawdy, kiedy powiem, że szerokie, pełne życzliwości otwarcie teologicznej myśli na nauki szczegółowe jest synonimem postawy ks. prof. Krasieńskiego wobec świata. W swojej twórczości podjął rewolucyjne myśli soborowej Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”. Przez całe wieki Kościół nie dowierzał światu, nie prowadził z nim należytego dialogu. Dlatego brakowało specyficznej duchowości świeckich, a sam Kościół sprawiał wrażenie, iż traktuje świat tak jak lekarz chorego, nauczyciel – ucznia. Sobór diametralnie zmienił to nastawienie. Dzięki temu teologia ożyła, choć trzeba stwierdzić, że zapłaciła za to niekiedy wysoką cenę. Ale to ryzyko wiary dialogującej ze światem jest dziś konieczne jak mało kiedy w historii. Książka Profesor wpoił nam, swoim uczniom, wrażliwość na sprawy Kościoła w dzisiejszym świecie. Stało się tak między innymi dlatego, że nigdy nie zabrakło Mu należytej wizji historycznej, pozwalającej spojrzeć na dziś z perspektywy wczoraj. Ośmielię się postawić tezę, że mamy tu do czynienia z jądrem teologicznej myśli ks. prof. Krasieńskiego. To stwierdzenie trzeba chyba potraktować jako punkt i wyjścia, i odniesienia. W tej perspektywie można sensownie rozważać Jego teologię.

Ks. Ignacy Bokwa